

Wenezuelski blackout [TPCT 155]

W tym numerze chcemy przyjrzeć się bliżej sytuacji w Wenezueli, która stanowi przykład wygaszenia pewnych idei, które legły u podstaw jej polityki i społeczeństwa. Czy na naszych oczach dokonuje się właśnie ostateczny upadek petropaństwa? Dlaczego kraj o tak wielkim potencjale załamuje się na oczach całego świata? Czy jest to też zwiastun geopolitycznej zmiany i co z niej wyniknie? Czym była i dziś jest Wenezuela? A może to już ostateczny blackout pewnych idei?

Blackout. Właściwie w tym słowie możemy zamknąć bardzo wiele z dzisiejszej sytuacji Wenezueli. Państwo, które stanowiło przez lata niemalże synonim *petrostate*, jest wygaszone i to nie tylko w realnym sensie, gdy całe miasta zostały odcięte od prądu, ale także w tym kontekście, że pewne idee, które ten system niosły, teraz na oczach całego świata gasną. Właściwie drugim słowem, które mogłoby być przypisanym do tej sytuacji jest – kryzys. Borykające się z hiperinflacją społeczeństwo, nasilająca się bieda, korupcja, źle zbilansowana gospodarka doprowadziły do politycznego przesilenia, w którym przy stole liczy się tylko dwóch graczy – obecnie urzędujący Prezydent Nicolás Maduro, jak i lider opozycji Juan Guaidó. Sytuacja państwa unaocznia silne pęknięcie. Co z niego wyniknie?

Gdy w 1999 roku do władzy doszedł Hugo Chávez, została wzbudzona wielka nadzieja, że oto czasy nierówności społecznych, nieudanych i narzuconych z zewnątrz reform fiskalnych i gospodarczych zostaną odesłane do historycznego lamusa. Nowy prezydent zapowiadał wiele, przekierował

strumień pieniędzy na biedniejsze obszary, a także zaczął wprowadzać reformy, które miały na celu odwrócenie skutków decyzji poprzedników. Początkowo nie szermował hasłami rewolucyjnymi, które zostały obudowane później w ideę „socjalizmu XXI wieku”. Doskonała koniunktura na ropę sprawiła, że Wenezuela stała się jednym z najważniejszych eksporterów surowca, wiążąc powodzenie polityki państwa z przemysłem petrochemicznym. Dziś obserwujemy złamanie tego modelu, utrzymywanego w dalszym ciągu przez Prezydenta Maduro. Brak realnych reform, budowy infrastruktury, a nawet zaniedbanie technologiczne w obszarze pozyskiwania i przetwarzania ropy stały się elementami, które w pewnym momencie rozchwiały cały system.

Jednak sam model polityczny oparty o wizję nowego socjalizmu to nie jedyny czynnik, który w pewnej mierze budował do tej pory kierowana przez środowisko Chaveza Wenezuela. W dużej mierze mieliśmy do czynienia z redefinicją pewnego układu międzynarodowego, w którym oś Caracas-Moskwa-Pekin stanowiła dość zwarty element politycznej układanki. Nie jest przypadkiem, że państwa, które stanowią silne zaplecze surowcowe, dogadały się z państwami, które potrzebują ich w umacnianiu swojej pozycji. Łączy je coś więcej, też na poziomie strategii ideowej, którą można by zapewne nazwać rewizjonizmem geopolitycznym. Wenezuela realizowała politykę dystansowania Stanów Zjednoczonych poprzez odległe sojusze z ChRL i Rosją, aby nie zostać izolowaną, ale też aby móc kwestionować porządek – „konsensus waszyngtoński”. Dziś widzimy, że ten sojusz polityczny zaczyna się sypać, co prowokuje do zadawania kolejnych pytań o całościową redefinicję układu sił.

Świat Ameryki Południowej jest przesiąknięty ideami rewolucyjnymi, próbującymi wprowadzić model, który wyrównałby szanse społeczne, który nareszcie doprowadziłby do modelu sprawiedliwości społecznej. Co ciekawe,

*Teologia wyzwolenia
reorganizowała przez długie lata
polityczno-religijne myślenie
niemal całego kontynentu i
szerokim echem odbijała się
także w Wenezueli*

wprzęgnięte są w te pomysły wszystkie możliwe aspekty – polityka, geostrategia, ale i religia. Przecież teologia wyzwolenia reorganizowała przez długie lata polityczno-religijne myślenie niemal całego

kontynentu i szerokim echem odbijała się także w Wenezueli – stanowiąc podglebie dla pewnych rozwiązań. W tym aspekcie polityka i heterodoksyjnie rozumiane chrześcijaństwo podawało sobie rękę w budowie nowego świata. Wenezuelski model także i w tym miejscu pokazuje, że obecnie jest w odwrocie ta idea. Zarówno katolicyzm sformowany do teologii wyzwolenia przestał być tak atrakcyjny.

Dlatego w tym numerze chcemy przyjrzeć się bliżej sytuacji w Wenezueli, która stanowi przykład wygaszenia pewnych idei, które legły u podstaw jej polityki i społeczeństwa. Czy na naszych oczach dokonuje się właśnie ostateczny upadek petropaństwa? Dlaczego kraj o tak wielkim potencjale załamuje się na oczach całego świata? Czy jest to też zwiastun geopolitycznej zmiany i co z niej wyniknie? Czym była i dziś jest Wenezuela? A może to już ostateczny *blackout* pewnych idei?

*Jan Czerniecki
Redaktor naczelny*